

Kontrowersje związane z ACTA2 wracają

10 września 2018

Unijna reforma prawa autorskiego, zwana ACTA2, wraca pod obrady na najbliższej sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego 12 września. Europosłowie po licznych apelach, protestach i tysiącach petycji odrzucili pierwszą wersję projektu dyrektywy. Eksperci przestrzegają, że w aktualnym kształcie zagraża ona interesom internautów, biznesu, branży nowych technologii, a nawet samych wydawców. Koalicja polskich przedsiębiorców i organizacji pozarządowych wystosowała do eurodeputowanych list, w którym apeluje o zmiany w projekcie. Jego przyjęcie może oznaczać koniec internetu, jaki znamy.

„Procedowana właśnie przez Parlament Europejski dyrektywa o prawie autorskim ma na celu uregulowanie istotnej kwestii, jaką jest prawo autorskie, funkcjonowanie twórczości, kultury i artystów na cyfrowym rynku, który rządzi się innymi prawami. Trzeba dopasować regulacje prawno-autorskie do tej cyfrowej rzeczywistości. Niestety, w ramach tego projektu pojawiły się trzy zapisy, które wzbudzają bardzo wiele kontrowersji po stronie społeczeństwa, konsumentów oraz biznesu” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Michał Kanownik, prezes zarządu Związku „Cyfrowa Polska”.

Na początku lipca Parlament Europejski odrzucił w głosowaniu dyrektywę o prawach autorskich w obecnym kształcie. Projekt jest w tej chwili przedmiotem dalszej debaty i poprawek. Pod kolejne głosowanie zostanie poddany 12 września, w trakcie kolejnej sesji plenarnej. ACTA2 – zwłaszcza trzy artykuły w projekcie dyrektywy – budzi od początku wiele kontrowersji.

„Artykuł 11. mówi o tzw. podatku od linków. Generalnie chodzi o ograniczenie możliwości swobodnego wykorzystywania linków do artykułów w internecie i licencjonowanie tych treści” –

wyjaśnia Michał Kanownik.

Jak podkreśla, artykuł 11. dyrektywy jest szczególnie niebezpieczny dla małych, lokalnych wydawców, ponieważ wprowadza preferencyjne traktowanie dla dużych podmiotów. Tym będzie łatwiej funkcjonować na medialnym rynku w kontekście wprowadzanego przez dyrektywę prawa pokrewnego. Podkreśla również, że prawa pokrewne dla wydawców prasowych nie funkcjonują nigdzie indziej na świecie i nawet eksperci Komisji Europejskiej i JURI uważali ten zapis za zbyt daleko idący.

„Mamy na to twarde dowody w postaci doświadczeń hiszpańskiego rynku, który takie regulacje wprowadził w prawie krajowym. W praktyce oznaczało to, że lokalni wydawcy prasowi nie wytrzymywali, ruch internetowy im bardzo szybko spadał, ponieważ konsumenci w pierwszej kolejności mieli dostęp do „bogatszych” tekstów, jeśli chodzi o reklamy i ich pozycjonowanie w internecie” – mówi Michał Kanownik.

Dla lokalnych wydawców prasowych przepisy w aktualnym kształcie mogą oznaczać duże problemy z pozyskiwaniem czytelników i rozwijaniem choćby małych, lokalnych portali informacyjnych, które siłą rzeczy nie będą w stanie technologicznie i finansowo sprostać wymogom dotyczącym monitorowania treści w internecie, które wprowadzi unijna dyrektywa.

Jak podkreśla prezes Związku „Cyfrowa Polska”, z polskiego punktu widzenia bardzo ważny jest również artykuł 3. dyrektywy, tzw. text and data mining, który określa możliwości wykorzystywania danych komercyjnie do celów badawczych, naukowych.

„Ma to istotne znaczenie w kontekście centrów badawczo-rozwojowych i dużych korporacji, które działają w Polsce. Jeżeli wyjątek nie zostanie o nie rozszerzony – podobnie jak o instytucje naukowe, to oznacza de facto koniec rozwoju części

badawczo-rozwojowych światowego biznesu na terenie UE” – mówi Michał Kanownik.

Polska stała się w ostatnich latach atrakcyjną lokalizacją dla centrów badawczo-rozwojowych światowych korporacji. Jeżeli zapis artykuł 3. pozostanie niezmieniony, może to oznaczać, że wiele takich placówek zacznie rozważać ograniczenie lub przeniesienie działalności ze względu na niską opłacalność.

„W dłuższej perspektywie dla Polski może to oznaczać bardzo duże trudności z pozyskiwaniem inwestycji w branży nowych technologii, gdyż rynek UE stanie się mało przyjazny technologiom. To jest wysyłanie bardzo sprzecznego sygnału do inwestorów, ponieważ UE od wielu miesięcy mocno promuje się chociażby sztuczną inteligencję i rozwój robotyki jako jeden z filarów rozwoju europejskiej gospodarki, a z drugiej strony wprowadza się taki zapis w tej dyrektywie, który de facto oznacza zamknięcie możliwości rozwoju. Dla światowego biznesu oznacza to chaos i niezrozumienie sytuacji. Siłą rzeczy inwestor wybierze bardziej stabilne, bezpieczniejsze miejsce pod tym względem, czyli raczej Azję niż Europę” – mówi Michał Kanownik.

Prezes Związku „Cyfrowa Polska” zaznacza, że ACTA2 dotyczy nie tylko twórców kultury, dziennikarzy czy wydawców prasowych, a w obecnym kształcie stwarza zagrożenie dla interesów konsumentów, biznesu i branży nowych technologii.

„Artykuł 13. jest najbardziej kontrowersyjny z punktu widzenia konsumentów i użytkowników internetu. Nakłada on obowiązek filtrowania treści w internecie pod kątem ewentualnych naruszeń prawa autorskiego, co w oczywisty sposób budzi skojarzenia z cenzurą. To de facto zakończy etap internetu w takiej formie, jaką obecnie znamy i jakiej używamy” – ocenia Michał Kanownik. „Każdy operator będzie musiał najpierw weryfikować, monitorować, co każdy z nas będzie pisać w internecie, czy wolno to opublikować, czy też wzbudza to wątpliwości prawno-autorskie. W ten sposób stwarzamy możliwość

wyrzucenia z internetu każdej treści, każdego zdania i komentarza, uzasadniając to kwestiami prawno-autorskimi.”

Ze względu na powyższe zagrożenia i wątpliwości koalicja przedsiębiorców, organizacji pozarządowych, studentów i konsumentów wystosowała do eurodeputowanych list, w którym apelują o zmiany w projekcie dyrektywy o prawach autorskich. Podpisały się pod nim m.in. Federacja Konsumentów, Krajowa Izba Gospodarcza, Fundacja Startup Poland i Związek „Cyfrowa Polska”.

„Apelujemy do europosłów, aby powrócili do propozycji kompromisowych, które były zgłaszane w trakcie prac nad tą dyrektywą. W kontekście artykułu 11. proponujemy powrót do tego, co polski rząd bardzo trafnie zaproponował na samym początku prac – mianowicie nie prawa pokrewne, a domniemanie prawa autorskiego dla wydawców prasowych. Jeżeli zgadzamy się, że prawo autorskie jest chronione, ale mamy problemem z dochodzeniem tychże praw, to stwórzmy narzędzia, żeby to ułatwić. Domniemanie jest takim narzędziem, ale prawo pokrewne jest pójdciem już o krok za daleko” – podkreśla Michał Kanownik.

A w artykule 13. dyrektywy koalicja proponuje powrót do kompromisu wypracowanego w ramach komisji parlamentarnych. Zaproponowały one wyważony model filtrowania, który nie wprowadzi cenzury i nie będzie ograniczał swobody wypowiedzi ani dostępu do treści i informacji w internecie. Natomiast w artykule 3. – szczególnie istotnym dla polskiej gospodarki – eksperci proponują, aby umożliwić państwom członkowskim wprowadzanie własnych wyjątków w trakcie wdrażania zapisów dyrektywy do prawa krajowego.

Źródło: Newseria.pl